

Wstęp nt. inicjatywy Kancelarii Premiera

Kancelaria Premiera Mateusza Morawieckiego podjęła niedawno inicjatywę przypomnienia postaci oraz objęcia opieką grobów ministrów II Rzeczypospolitej. Redakcja „Biuletynu PTE” postanowiła dołączyć do tego projektu poprzez publikację biografów przedstawicieli rządu II RP związanych

z ekonomią oraz tekstów nt. problemów gospodarczych okresu międzywojennego. W niniejszej edycji przedstawiamy pierwsze artykuły działu PREMIERZY I MINISTROWIE II RZECZYPOSPOLITEJ, który zamierzamy kontynuować w kolejnych numerach.

Grób Bolesława Miklaszewskiego (284a/6/7) przed i po renowacji, w: *Prace konserwatorskie przy nagrobkach 52 ministrów II RP na Cmentarzu Stare Powązki w Warszawie*, Fundacja Stare Powązki, Warszawa 2022.



Wojciech Morawski*

Ministrowie Skarbu II Rzeczypospolitej w walce z inflacją

Jednym z ważniejszych skutków ekonomicznych I wojny światowej była fala wielkich inflacji, a w kilku wypadkach hiperinflacji, jaka przetoczyła się przez całą Europę. Podczas wojny wzrastała emisja pieniądza, ale ówczesna inflacja była hamowana przez blokadę cen i płac. Taka inflacja, zwana utajoną, przejawia się nie tyle wzrostem cen, ile pustoszeniem sklepów i brakami rynkowymi. Elementarny ład zapewnienia w tej sytuacji jakiegoś rodzaju reglamentacja,

np. system kartkowy. Po wojnie nastąpiło uwolnienie cen i zniesienie kartek, dopiero wtedy ujawnił się wzrost cen, ale półki sklepowe były już zapełnione towarami.

Inflacja prowadzi do pauperyzacji społeczeństwa, niszczy gromadzone przez całe życie oszczędności, uderza przede wszystkim w najsłabsze grupy społeczne. Ale ma też pewne zalety. Zubożenie społeczeństwa oznacza obniżenie kosztów produkcji i zwiększa konkurencyjność w eksporcie. Poprzez stały wzrost cen nakręca koniunkturę, choć nie jest to wzrost oparty na solidnych podstawach. Podczas

* Prof. dr hab. Wojciech Morawski – Szkoła Główna Handlowa w Warszawie.

inflacji produkcja rośnie a bezrobocie maleje. Po przekroczeniu pewnego poziomu, inflacja przechodzi jednak w hiperinflację. Zazwyczaj przyjmuje się, że granicą hiperinflacji jest 50% miesięcznie, ale mierzone nie rok do roku, tylko miesiąc do miesiąca. Hiperinflacja już nie nakreśla koniunktury. Jej skutkiem jest zanik aktywności gospodarczej. O ile z inflacją można żyć długo, to hiperinflacja wymaga natychmiastowej reakcji. Mniejszą lub większą inflację przechodziły wszystkie państwa europejskie poza Szwajcarią. Grono państw hiperinflacyjnych było znacznie bardziej elitarne. Obejmowało kraje, które przegrały wojnę; Niemcy, Austrię, Węgry, ponadto wolne Miasto Gdańsk, Rosję Radziecką i Polskę. Przynależność Polski do tego grona była skutkiem wojny polsko-radzieckiej 1920 roku. Przyjrzyjmy się zatem, jak w pierwszych latach niepodległości kolejni ministrowie skarbu (odpowiednik współczesnych ministrów finansów) zmagali się z tym problemem.

U progu niepodległości jednym z najpilniejszych zadań władz skarbowych Rzeczypospolitej była unifikacja walutowa kraju. W obiegu znajdowały się bowiem waluty państw zaborczych, marki polskie emitowane przez utworzoną w 1917 roku w Warszawie przez niemieckie władze okupacyjne Polską Krajową Kasę Pożyczkową, ostruble, ukraińskie grivny i karbowanice oraz liczne „waluty” emitowane przez władze lokalne. Kursy ich były płynne, co jeszcze bardziej pogłębiało chaos. Spośród walut będących w obiegu tylko marka polska nie była używana w żadnym innym państwie. Istniały też spore zapasy wydrukowanych i gotowych do puszczania w obieg marek polskich. Już pierwszego dnia niepodległości władze polskie przejęły PKKP. Dekret Naczelnika Państwa z 7 grudnia 1918 roku czynił z PKKP polską instytucję emisyjną. Rozwiązanie takie było jednak traktowane jako tymczasowe. Wypuszczono w obieg przygotowane jeszcze przez Niemców zapasy, a po ich wyczerpaniu przystąpiono na początku 1919 roku do druku własnych banknotów. Zawierały one napis, podkreślający tymczasowość waluty markowej: „Państwo Polskie przyjmuje odpowiedzialność za wymianę niniejszego biletu na przyszłą walutę polską w stosunku, który dla marek polskich uchwali Sejm Ustawodawczy”. W lutym 1919 roku minister skarbu Józef English przygotował projekt ustawy, na mocy której przyszła polska instytucja emisyjna miała nosić nazwę Bank Polski, a przyszłą polską walutą miał być „lech”, dzielący się na 100 groszy. Dnia 28 lutego 1919 roku Sejm przyjął ten projekt, zmieniając jedynie nazwę „lech” na „złoty”. Mając takie pełnomocnictwo, Ministerstwo Skarbu zamówiło w Wiedniu druk banknotów złotych emitowanych przez Bank Polski. Można zetknąć się z banknotami złotowymi datowanymi w 1919 roku. Wprawiają one w zakłopotanie tych,

którzy znają historię i wiedzą, że złote pojawiły się w obiegu dopiero w 1924 roku, po reformie Władysława Grabskiego. Tajemnica polega na tym, że banknoty te rzeczywiście były wydrukowane w 1919 roku i przez następne 5 lat czekały w skarbcu na puszczenie w obieg.

Wróćmy jednak do problemu unifikacji walutowej. Wstępem do tej operacji był wydany w marcu 1919 roku zakaz przywozu do Polski z zagranicy środków pieniężnych państw zaborczych. We wszystkich trzech państwach zaborczych inflacja nabierała bowiem tempa i chodziło o to, żeby tamtejsze waluty nie „uciekały” do Polski w obliczu szybkiej utraty wartości. W następnej fazie wprowadzano markę polską jako drugą, obok dotychczas tam funkcjonującej, walutę. W kwietniu 1919 roku zrobiono to w Wielkopolsce, w styczniu 1920 roku – w Galicji i w tej części Królestwa Polskiego, która była wcześniej okupowana przez Austrię (np. w Lublinie). W następnej fazie marka polska stawała się jedyną walutą. W listopadzie 1919 roku stało się tak w Wielkopolsce, w marcu 1920 roku w Galicji i części Królestwa Polskiego okupowanej wcześniej przez Austrię. Postanowienia dotyczące Wielkopolski zaczęły obowiązywać również na Pomorzu w momencie przejęcia go przez Polskę w lutym 1920 roku. W kwietniu 1920 roku wprowadzono markę polską w polskiej części Śląska Cieszyńskiego.

Unifikacja waluty była przedsięwzięciem delikatnym pod względem politycznym. Przeprowadzenie jej w sposób dyskryminujący którąś z dzielnic mogło podsycać i tak silne separatyzmy. Dodatkowo utrudniał całe przedsięwzięcie fakt, że wprowadzano walutę z założenia tymczasową, podlegającą ponadto szybkiej deprecjacji. W tej sytuacji szybkie i niewywołujące konfliktów ujednoczenie waluty należy uznać za sukces.

Inflacja czasu wojny

Opóźnienie wprowadzenia złotego wynikało z przekonania, że reforma walutowa, jeśli ma nie być tylko zmianą nazwy waluty, musi być poprzedzona zrównoważeniem budżetu. Wiele przyczyn złożyło się na niemożność spełnienia tego warunku w pierwszych latach niepodległości. Systemy podatkowe w poszczególnych dzielnicach znacznie się od siebie różniły. Poza Galicją nie było polskiego aparatu skarbowego. Płatnicy zdemoralizowani byli sytuacją, w której świadczyli na rzecz obcych państw. Nie istniał mechanizm zapewniający waloryzację świadczeń w warunkach chaosu walutowego i szybkiej deprecjacji właściwie wszystkich będących w obiegu na ziemiach polskich walut. Szanse na stabilizację przekreślały też trwające działania wojenne. Dynamikę inflacji w Polsce zilustrowano w **tabeli 1**.

Tabela 1. Miesięczne i roczne stopy inflacji w Polsce w latach 1918–1924 według kursu marki polskiej do dolara (w %)

Miesiące	1918	1919	1920	1921	1922	1923	1924
I	–	22,2	30,8	33,9	17,9	100,3	45,9
II	–	9,1	10,4	12,7	17,9	25,6	–0,5
III	–	12,5	–1,8	–8,6	–4,7	–5,5	0,0
IV	–	14,3	16,1	0,4	5,4	10,2	0,0
V	–	–2,8	–0,6	23,8	–1,8	13,4	–
VI	–	16,7	–21,4	104,2	17,4	96,7	–
VII	–	12,3	33,9	0,7	29,3	89,2	–
VIII	–	42,5	12,8	36,2	42,0	26,6	–
IX	–	25,0	26,2	130,0	2,8	40,6	–
X	–	17,9	10,2	–52,7	59,5	360,6	–
XI	6,3	86,7	71,4	15,8	22,5	119,3	–
XII	5,9	43,0	15,7	–18,6	2,8	80,3	–
Roczna stopa inflacji	–	1 123,6	435,8	395,3	509,1	35 714,6	–

Uwaga: wartości ujemne oznaczają, że w danym miesiącu kurs marki w stosunku do dolara wzrastał.

Źródło: zestawienie autora na podstawie J. Zdziechowski [1925, s. 13–15].

Z problemem tym musiał się zmierzyć już rząd Jędrzeja Moraczewskiego, działający od listopada 1918 roku do stycznia 1919 roku. Funkcję kierownika ministerstwa skarbu pełnił w nim związany z PSL „Piast” bankowiec galicyjski **Władysław Byrka**. Proponował on zrównoważenie budżetu przez podwyższenie podatków konsumpcyjnych. Był to tradycyjny postulat prawicy, ponieważ podatki konsumpcyjne, jednakowo obciążające zarówno bogatych, jak i biednych, są bardziej dotkliwe dla tych ostatnich. W. Byrka zwrócił się o pomoc finansową dla rządu do banków poznańskich, które pod koniec wojny były w stosunkowo najlepszej kondycji finansowej. Wielkopolska jednak uznawała Komitet Narodowy Polski w Paryżu, a nie rząd w Warszawie. Odmowa pożyczki była więc z ich punktu widzenia środkiem, który miał doprowadzić do upadku rządu Moraczewskiego. Po załamaniu się rokowań poznańskich, W. Byrka zaproponował, by najbliższego pierwszego pracownikom państwowym nie wypłacać pensji. Propozycja ta oznaczałaby bankructwo rządu, dlatego została odrzucona. Program ministra nie pasował do lewicowego charakteru rządu i nie został wprowadzony w życie. Prawica natomiast, nie uznając rządu, wezwała społeczeństwo do niepłacenia podatków, co spotkało się ze zrozumiałym, szerokim poparciem. Jak się wydaje, W. Byrka świadomie grał na osłabienie rządu i doprowadzenie do porozumienia z prawicą. W okresie funkcjonowania rządu Moraczewskiego kurs dolara wzrósł z 8 do 10 marek polskich.

Pierwszym ministrem skarbu w rządzie Ignacego Paderewskiego był poznański bankowiec **Józef English** (od stycznia do kwietnia 1919 roku), znany nam już jako pomysłodawca utworzenia Banku Polskiego i „lecha”. Nominacja była powiązana z pożyczką

poznańskich banków, której odmówiono poprzedniemu rządowi. Rząd I.J. Paderewskiego ją uzyskał, ale za cenę powierzenia kilku resortów gospodarczych Wielkopolanom. Chciał też uzyskać od Niemiec gwarantowaną przez nich wymianę okupacyjnych marek polskich na marki niemieckie. Popadł jednak z tego powodu w konflikt z premierem, który obawiał się, że takie konszachty z Niemcami przed podpisaniem traktatu pokojowego może postawić Polskę w niezręcznej sytuacji. Poza tym J. English miał pomysł na zrównoważenie budżetu przez przestemplowanie wszystkich banknotów i zatrzymanie przy tej okazji 5% w formie przymusowej pożyczki. Operacja ta wzorowana była na doświadczeniach czecho-

słowackich. Pomysł ten zyskał akceptację Sejmu, ale po dymisji J. Englisha został odwołany. W dniu dymisji J. Englisha za dolara płacono 16 marek.

Od kwietnia do lipca 1919 roku ministrem skarbu był **Stanisław Karpiński**, pierwszy przedstawiciel Kongresówki na tym stanowisku. Popadł on w konflikt z wywodzącą się w większości z Galicji administracją skarbową. Urzędnicy zaczęli bojkotować zarządzenia ministra, co dla budżetu miało skutki fatalne. Projekt przestemplowania banknotów, S. Karpiński zastąpił pomysłem wymiany ich na nowe, co jednak okazało się technicznie niewykonalne. W dniu dymisji S. Karpińskiego za dolara płacono 20 marek.

Ostatnim ministrem skarbu w rządzie I.J. Paderewskiego był dawny austriacki minister finansów i gubernator Banku Austro-Węgierskiego **Leon Biliński**. Próbował on powstrzymać inflację poprzez kontrolę dewiz i wywozu kruszcu za granicę. Kontrolą dewiz zajmowała się działająca od września do listopada 1919 roku Centrala Dewiz. Utrzymywała ona zaniżony kurs obcych walut, skutkiem tego było jednak powstanie czarnego rynku walutowego i drugiego, nieoficjalnego kursu. Restrykcje L. Bilińskiego, często rzeczywiście drakońskie (np. konfiskaty biżuterii osobistej na granicy) były tylko częściowo skuteczne, wywoływały natomiast protesty dyplomatyczne. Niewątpliwą zasługą L. Bilińskiego było natomiast przeforsowanie zasady, że za gospodarkę finansową odpowiada tylko minister skarbu. Ukróciło to nieco samowolę finansową pozostałych ministrów, a zwłaszcza premiera I.J. Paderewskiego, z którym L. Biliński pozostawał z tego powodu w stałym konflikcie. W momencie ustąpienia rządu i likwidacji Centrali Dewiz marka straciła w ciągu jednego dnia 60% swej wartości. Za dolara płacono 77 marek.

Od grudnia 1919 roku do listopada 1920 roku funkcje ministra skarbu po raz pierwszy pełnił **Władysław Grabski**. Próbował on uporządkować gospodarkę budżetową poprzez podział zarówno dochodów, jak i wydatków na zwyczajne i nadzwyczajne. Zwyczajne wydatki miały być pokryte zwyczajnymi dochodami (podatkami, dochodami z przedsiębiorstw państwowych i monopoli). Wydatki nadzwyczajne natomiast, jako przejściowe, miały być pokrywane nadzwyczajnymi dochodami (pożyczkami wewnętrznymi i zagranicznymi). Licząc się ze względu na trwającą wojnę z wydatkami nadzwyczajnymi, W. Grabski czynił starania o pożyczkę zagraniczną. Planował reformę walutową, opierając się na pożyczce amerykańskiej i dochodach z eksportu drewna. Tymczasem inflacja nadal postępowała i w przeddzień ofensywy kijowskiej za dolara płacono 160 marek. Dramatyczne okoliczności wojny 1920 roku przekreśliły wszelkie stabilizacje. W lipcu 1920 roku Rada Obrony Państwa wyłączyła wydatki wojskowe z normalnej gospodarki budżetowej. Trudno zresztą czynić z tego zarzut. Trwała wojna i przede wszystkim nie wolno było jej przegrać. W dniu dymisji W. Grabskiego za dolara płacono 500 marek.

Od listopada 1920 roku do września 1921 roku ministrem skarbu był **Jan Kanty Steczkowski**, wieloletni dyrektor galicyjskiego Banku Krajowego i były premier z okresu Rady Regencyjnej w 1917 roku. Koniec wojny i podpisanie pokoju w Rydze zmieniły charakter inflacji polskiej. Dotychczas przyrosty emisji pieniądza były mniejsze od deficytów budżetowych. Inaczej mówiąc, maszyny drukarskie PKKP pracowały całkowicie na pokrycie deficytów budżetowych. W 1921 roku proporcje te się odwróciły: przyrosty emisji stały się większe od deficytów budżetowych. Oznaczało to, że rząd kontynuuje inflację już nie z konieczności, ale traktując ją jako metodę nakręcania koniunktury i pomoc w odbudowie gospodarczej kraju. Inflacja bowiem, obok znanych powszechnie wad, miała też zalety: zwiększała popyt, ułatwiała eksport, poprzez szybką deprecjację zobowiązań praktycznie uniemożliwiała bankructwa. Reforma walutowa odkładana była w imię dwóch założeń, które traktowane były jak dogmat: że poprzedzić ją musi stabilizacja budżetu i że nie jest ona możliwa bez pomocy zagranicznej. J.K. Steczkowski był wiernym wyznawcą obu tych założeń, więc skupił się na całkowicie bezskutecznych staraniach o pożyczkę zagraniczną. Ważną zmianą było natomiast uwolnienie w czerwcu 1921 roku cen i zniesienie kartek. Inflacja stała się odtąd jawna. Nie było problemu z dostępem do towarów. Sklepy były pełne, tylko było w nich coraz drożej. J.K. Steczkowski odchodził właśnie w sytuacji szybkiego wzrostu cen po ich uwolnieniu. W dniu jego dymisji za dolara płacono ponad 6,5 tys. marek. Tak kończył się pierwszy okres w dziejach polskiej inflacji.

Inflacja czasu pokoju

W marcu 1921 roku Polska podpisała traktat pokojowy w Rydze, kończący wojnę polsko-radziecką. W tym samym miesiącu uchwalona została konstytucja, a na Górnym Śląsku odbył się plebiscyt. Wprawdzie jeszcze w maju 1921 roku doszło do trzeciego powstania śląskiego i nie była wyjaśniona przyszłość Wileńszczyzny, ale okres zbrojnych zmagania o niepodległość i granice dobiegał końca. Polska podpisała sojusze wojskowe z Francją i Rumunią, co stabilizowało jej sytuację międzynarodową. Demobilizacja armii i jej przejście na stopę pokojową pozwalały na redukcję wydatków. Rozpoczął się proces powojennej odbudowy i krzepnięcia struktur politycznych państwa. W pewnym uproszczeniu można powiedzieć, że o ile do 1921 roku inflacja była koniecznością, po tej dacie stawała się kwestią wyboru politycznego. Jeśli w 1921 roku nie doszło do stłumienia inflacji, to przede wszystkim z dwóch powodów. Po pierwsze – wytworzył się rodzaj błędnego koła. Deficyt budżetowy nakręcał inflację, ale inflacja z kolei, zmniejszając realną wartość dochodów państwa i równocześnie zmuszając do stałego zwiększania wydatków, uniemożliwiała zrównoważenie budżetu. Zakończenie inflacji wymagało przeprowadzenia dwóch reform: skarbowej, równoważącej budżet i walutowej, porządkującej system monetarny. Nie było jednak zdecydowanego poparcia społecznego dla takich reform. Z punktu widzenia lewicy zalety inflacji ciągle jeszcze przeważały nad społecznymi kosztami stabilizacji walutowej.

Natomiast z punktu widzenia robotników sytuacja wyglądała tak: inflacja powodowała spadek płac realnych i o tyle była uciążliwa. Równocześnie jednak dzięki dobrej koniunkturze malało bezrobocie. Robotnicy byli potrzebni, a to oznaczało, że mogą stawiać warunki. Od początku 1921 roku w Polsce prowadzono systematyczną statystykę strajków. Wynika z niej, że przez kolejne lata inflacji rosła liczba strajków. Co ważniejsze, rósł procent strajków wygranych. Ten ostatni wskaźnik załamał się dopiero wraz z załamaniem koniunktury w połowie 1923 roku. Tak więc wśród powszechnych narzekań na inflację istniały potężne siły społeczne, milcząco godzące się na jej kontynuowanie.

Poczynając od 1921 roku, zmienił się też charakter inflacji. Dotychczas przyrosty emisji pieniądza były niższe od deficytów budżetowych, czyli w całości szły na załatanie dziury budżetowej. Od zakończenia wojny przyrosty emisji stały się większe od deficytów budżetowych. Oznaczało to, że rząd traktuje inflację jako metodę nakręcania koniunktury i pomoc w odbudowie gospodarczej kraju.

Latem 1921 roku uwolnione zostały ceny i zniesiono system kartkowy. Efektem był gwałtowny wzrost

cen i deprecjacja marki polskiej. We wrześniu 1921 roku, kiedy upadł rząd Wincentego Witosa, w którym funkcję ministra skarbu pełnił Jan Kanty Steczkowski, za dolara płacono ponad 6,5 tys. marek.

W rządzie Antoniego Ponikowskiego (od września 1921 roku do czerwca 1922 roku) funkcję ministra skarbu pełnił **Jerzy Michalski**. Był to wywodzący się z Galicji bankowiec i profesor skarbowości, od 1911 roku kierujący galicyjskim Bankiem Krajowym. Naprawę skarbu chciał on oprzeć na „ożywieniu gospodarczym”. Pod tym enigmatycznym określeniem ukrywał się, m.in. zamach na 8-godzinny dzień pracy i inne zdobycze socjalne. Zwróciło to przeciw J. Michalskiemu całą lewicę. Równowagę budżetową chciał on osiągnąć poprzez podniesienie podatków. Wydaje się, że atak J. Michalskiego na zdobycze socjalne ułatwił zadanie lewicy. Czołowa jej siła – Polska Partia Socjalistyczna – nie dojrzała jeszcze do poparcia stabilizacji walutowej. Korzyści, jakie odnosili z inflacji robotnicy były ciągle jeszcze zbyt duże. Obrona inflacji jako takiej stawiałaoby jednak PPS w niezręcznej sytuacji. Broniąc zdobycze socjalnych, partia występowała w swojej naturalnej roli. J. Michalskiemu udało się przejściowo ustabilizować markę, ale po załamaniu się jego planów w Sejmie skupił się na staraniach o uzyskanie pożyczki zagranicznej na cele stabilizacji i, podobnie jak jego poprzednicy, nic w tej sprawie nie wskórał. Mimo to polityka J. Michalskiego była najpoważniejsza przed reformą W. Grabskiego próbą opanowania inflacji. J. Michalski był też jedynym ministrem, który pozostawił markę w lepszej kondycji, niż objął. W dniu jego dymisji za dolara płacono 4,7 tys. marek.

W rządach Artura Śliwińskiego i Juliana Nowaka (od lipca 1922 roku do grudnia 1923 roku) ministrem skarbu był **Zygmunt Jastrzębski**. Objął tę tekę z poparciem Józefa Piłsudskiego. Z. Jastrzębski nie wierzył w możliwość uzyskania pożyczki zagranicznej. Skupił się na przygotowaniach do przeprowadzenia pożyczki wewnętrznej (5% w złocie), ale nie odniósł sukcesów na tym polu. Wierzył, że naprawa skarbu będzie możliwa wskutek ożywienia gospodarczego i rozwoju przemysłu. W warunkach coraz szybszej inflacji te, słuszne skądinąd, tezy oderwane jednak były od rzeczywistości. W dniu jego dymisji za dolara płacono 18 tys. marek.

W tym czasie Polska przeżyła głęboki wstrząs polityczny. Odbyły się wybory do Sejmu i Senatu, a następnie wybory prezydenckie. Zgodnie z ówczesną ordynacją prezydenta wybierało Zgromadzenie Narodowe, czyli Sejm i Senat zebrane razem. Zwyciężył, głosami lewicy, centrum i mniejszości narodowych Gabriel Narutowicz. Prawica nie mogła pogodzić się z porażką. Przeciw G. Narutowiczowi rozpętano kampanię propagandową, której efektem było zabójstwo prezydenta przez fanatycznego zwolennika endecji.

Zgromadzenie Narodowe tymi samymi głosami co poprzednio wybrało Stanisława Wojciechowskiego. Misje utworzenia rządu otrzymał generał Władysław Sikorski.

Jedną z pierwszych decyzji prezydenta S. Wojciechowskiego było zwołanie w styczniu 1923 roku do Belwederu narady wszystkich dotychczasowych ministrów skarbu. Oczekiwano od nich koncepcji walki z inflacją. Rezultaty dyskusji miały zadecydować o obsadzie Ministerstwa Skarbu w rządzie Władysława Sikorskiego. Najpełniejszy program przedstawił **Władysław Grabski** i jemu powierzono tekę skarbu w rządzie Władysława Sikorskiego. W. Grabski planował rozłożenie stabilizacji na 3 lata. Widział konieczność przeprowadzenia dwóch reform: skarbowej i walutowej. Ponieważ źródłem inflacji był deficyt budżetowy, najpierw należało przeprowadzić pierwszą z nich, usuwając przyczynę, następnie drugą, usuwając skutki. Równowagę budżetową zamierzał osiągnąć poprzez zmniejszenie wydatków, głównie wojskowych oraz likwidację dotacji do kolei. W pierwszych latach niepodległości państwo celowo utrzymywało taryfy kolejowe na niskim poziomie, traktując to jako pomoc w odbudowie gospodarczej kraju. Teraz taryfy miały wzrosnąć tak, by kolei nie wymagała dotacji. Przede wszystkim jednak W. Grabski zamierzał zwiększyć dochody poprzez waloryzację podatków. Dotychczas podatki były naliczane i następnie płacone według wartości nominalnej, co w warunkach inflacji zachęcało do opóźniania wpłat i powodowało, że budżet uzyskiwał zawsze realnie mniej, niż zakładano. Teraz podatki miały być liczone według złotego miernika, opartego na indeksie cen hurtowych. W praktyce zaczęto je liczyć we frankach szwajcarskich co, przy okazji, przesądzało o parytecie przyszłej polskiej waluty. Sejm uchwalił ustawę w takim kształcie dopiero w grudniu 1923 roku. Reformę skarbową W. Grabski planował na trzy lata przewidując, że w tym czasie budżet będzie w niewielkim i ciągle malejącym stopniu wspomagany inflacyjną emisją pieniądza. W większości deficyty miały być pokrywane przez pożyczki zagraniczne oraz nadzwyczajny podatek majątkowy, z którego w ciągu trzech lat W. Grabski planował uzyskać 600 mln przyszłych złotych. Reforma walutowa miała nastąpić dopiero po zakończeniu reformy skarbowej i zrównoważeniu budżetu.

W okresie istnienia rządu W. Sikorskiego udało się W. Grabskiemu utrzymać stabilny kurs marki. W maju 1923 roku doszła do władzy centroprawicowa koalicja Chjeno-Piasta z Wincentym Witosem na czele. W. Witos zaproponował W. Grabskiemu pozostanie w rządzie. W. Grabski zgodził się pod warunkiem akceptacji przez rząd jego programu i taką obietnicę uzyskał. Zmiana rządu w Polsce zbiegła się jednak z gwałtownym załamaniem marki niemieckiej,

która spadając, pociągnęła za sobą w czerwcu również i markę polską. W. Grabski opanował sytuację, ale wydarzenia te popsęły jego stosunki z kolegami z rządu, którzy podejrzewali go o celową grę obliczoną na podkopanie autorytetu nowej koalicji. Równocześnie Sejm przewlekał uchwalenie przedłożonych przez ministra skarbu projektów ustaw, a W. Grabski zorientował się, że nie może w tej sprawie liczyć na zdecydowane wsparcie premiera. Raził go ponadto lekceważący stosunek członków nowego rządu do prezydenta S. Wojciechowskiego. W tej sytuacji 30 czerwca 1923 roku W. Grabski wystosował do W. Witosa prośbę o dymisję. Za dolara płacono wówczas 105 tys. marek.

Hiperinflacja

Latem 1923 roku Polska z wolna wchodziła w hiperinflację. Mimo szybkiego wzrostu cen produkcja zaczęła spadać a bezrobocie rosnąć. W Polsce zaczęło ono rosnąć już w marcu 1923 roku. Następcy W. Grabskiego na stanowisku ministra skarbu zrobili wszystko, co było w ich mocy, by ugruntować jego autorytet jako niezastąpionego fachowca. **Hubert Ignacy Linde**, pełniący tę funkcję do 1 września 1923 roku, przeprowadził przez Sejm przygotowaną przez W. Grabskiego ustawę o podatku majątkowym. Przy okazji jednak wypaczono jej sens, uchwalając wpływy w wysokości nie 600 mln, ale 1 mld w ciągu trzech lat. W. Grabski też, oczywiście, wolałby miliard od 600 mln, jednak uznał, że tyle akurat jest realne. Sejm, podwyższając planowaną kwotę przychodów, uczynił całe przedsięwzięcie mniej realnym, zarazem jednak zmusił przyszłe rządy do przyjmowania takich właśnie, nierealistycznych założeń przy konstruowaniu budżetów. Na dodatek podwyżka dotyczyła w nieproporcjonalnie wysokim stopniu rolnictwo, gdzie ściąganie podatku majątkowego było technicznie najtrudniejsze. H.I. Linde, znakomity jako prezes PKO, okazał się bardzo słabym ministrem skarbu. Nowa funkcja wyraźnie przekraczała zakres jego kompetencji. Miotał się między krytyką W. Grabskiego a nieudolnym kontynuowaniem jego polityki. Własnej koncepcji nie wypracował. Wpływał ponadto Polskę w niezręczne sytuacje. Zamierzał podjąć rokowania o pożyczkę z nowojorskim bankiem Morgana, ale tak spieszył się z ogłoszeniem tego w Polsce, że doczekał się oficjalnego dementi ze strony Amerykanów. Pogrzebało to, oczywiście, szanse na pożyczkę.

Jeszcze gorszym ministrem był następca H.I. Lindego, **Władysław Kucharski**. Wszedł on do rządu jako mąż zaufania Romana Dmowskiego, co dawało mu początkowo bardzo silną pozycję. Skupił się na bezskutecznych zabiegach o pożyczkę zagraniczną, dopuszczając w październiku 1923 roku do rekordowej inflacji (360% miesięcznie). Wykonywał

nieuzgodnione normalnymi kanałami posunięcia, co narażało na szwank autorytet kraju. Bez wiedzy poselstwa brytyjskiego w Warszawie pojechał, np. do Londynu i odwiedził władze Banku Anglii, by rozmawiać o pożyczce dla Polski. Doszło do tego, że Anglicy zadali pytanie, czy to naprawdę polski minister skarbu. Podobnie niefrasobliwą podróż odbył do Francji. Zażenowania nie ukrywali nawet jego partyjni koledzy z Narodowej Demokracji. Ponadto pod znakiem zapytania stała jego osobista uczciwość. Pod koniec 1923 roku dymisja W. Kucharskiego wydawała się przesądzona. Zapobiegła jej jedynie dymisja całego rządu W. Witosa. Hiperinflacja doprowadziła do napięć społecznych, których kulminacją były wydarzenia krakowskie w listopadzie 1923 roku. Wojsko starło się tam z robotnikami, w wyniku czego zginęły 32 osoby. W takiej atmosferze upadał rząd Chjeno-Piasta, czemu towarzyszyła powszechna świadomość, że dla kolejnego gabinetu reforma gospodarcza będzie zadaniem numer jeden.

Dobrą ilustracją rosnącego tempa inflacji było wprowadzanie do obiegu coraz to wyższych nominałów banknotów. W 1921 roku najwyższym nominałem było 5 000 marek. W marcu 1922 roku PKKP wprowadziła do obiegu banknoty o nominałach 10 000, 50 000 i 250 000 marek. W sierpniu 1923 roku do obiegu weszły nominały: 100 000, 500 000, 1 000 000 i 10 000 000. W listopadzie 1923 doszedł do tego jeszcze banknot o nominale 5 000 000. Banknot 10 mln marek polskich stanowi najwyższy nominał w historii Polski. Warto jednak pamiętać, że na początku 1924 roku jego wartość wynosiła niewiele ponad 1 dolara.

Reformy Władysława Grabskiego

Po upadku rządu Chjeno-Piasta 17 grudnia 1923 roku prezydent powierzył misję utworzenia rządu **Władysławowi Grabskiemu**, który objął też funkcję ministra skarbu. Sejm udzielił rządowi prawa wydawania dekretów z mocą ustawy na pół roku. Od czasu, gdy w pierwszej połowie 1923 roku W. Grabski przygotowywał sanację skarbu, w jego poglądach zaszły dwie zmiany. Wówczas planował równoważenie budżetu na trzy lata, ale wtedy jeszcze nie było hiperinflacji. Obecnie uznał, że reforma nie może trwać dłużej niż rok. Sejm skrócił jeszcze ten okres do 6 miesięcy i dobrze zrobił, bo zdynamizowało to reformy. Ponadto W. Grabski uważał poprzednio, że reformę walutową będzie można zrobić dopiero po zrównoważeniu budżetu i usunięciu przyczyny inflacji. Teraz uznał, że nie można z nią czekać i obie reformy: skarbową i walutową, trzeba robić równocześnie.

Reforma skarbową mogła być oparta na dwóch uchwalonych już ustawach: o podatku majątkowym i o waloryzacji podatków. Drugą stroną reformy

miała być redukcja wydatków. Miało się to dokonać przede wszystkim przez podniesienie taryf kolejowych w takim stopniu, żeby znacząco ograniczyć dofinansowywanie kolei. Zwolniono też ok. 30 tys. urzędników.

Równoległe do reformy skarbowej toczyły się prace nad reformą walutową. Pierwszym zadaniem było ustabilizowanie marki polskiej, co udało się osiągnąć w styczniu 1924 roku. W kwietniu 1924 roku rozpoczął działalność Bank Polski utworzony jako spółka akcyjna. Rozwiązanie takie miało zabezpieczyć niezależność banku od rządu. Bank Polski podjął emisję nowej waluty – złotego polskiego. W skład jego pokrycia miało wchodzić złoto i waluty obce wymienne na złoto. Pokrycie nie mogło być niższe niż 30%. Obok banknotów Banku Polskiego w obiegu miał się znajdować bilion, którego emisję pozostawiono w rękach Skarbu, ograniczając ją ustawowo do 9,5 zł na osobę. Później podwyższono ten limit do 12 zł na osobę. Rząd miał prawo emitować bilety skarbowe (bilety zdawkowe) do sumy 150 mln zł.

Reformy W. Grabskiego różniły się od podobnych przedsięwzięć podejmowanych w Niemczech, Austrii

i na Węgrzech tym, że oparte były wyłącznie na zasobach wewnętrznych. W ówczesnej sytuacji politycznej pomoc zagraniczna uzależniona byłaby od polskiej zgody na rewizję granicy zachodniej. Dlatego w tym momencie nie należało o nią prosić. Stabilizacja walutowa nieuchronnie prowadzi do pogorszenia koniunktury i kryzysu postabilizacyjnego. Polska zapłaciła tę cenę przede wszystkim w 1925 roku. U progu 1926 roku powróciła dobra koniunktura.

Bibliografia

- Landau Z., Tomaszewski J. [1967], *Gospodarka Polski międzywojennej*, t. 1, *W dobie inflacji 1918–1923*, Książka i Wiedza, Warszawa 1967.
- Morawski W. [2008], *Od marki do złotego. Historia finansów Drugiej Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008.
- Taylor E. [1926], *Inflacja polska*, Poznań 1926.
- Zdziechowski J. [1925], *Finanse Polski w latach 1924–1925*, Warszawa 1925.
- Zieliński W. [1925], *Nasi ministrowie skarbu i błędy w ich polityce w oświetleniu danych urzędowych 1918–1925*, Warszawa 1925.

Paweł Grata *

Leon Biliński (1846–1923) – minister skarbu (31 lipca 1919 r. – 9 grudnia 1919 r.)

Urodził się 15 czerwca 1846 r. w Zaleszczykach, był synem Wiktora Bilińskiego herbu Sas oraz baronówny Malwiny Brunickiej. Do szkoły ludowej uczęszczał początkowo w Wieniawce, później w Trembowli, naukę kontynuował w gimnazjach w Buczaczu, Stanisławowie i Tarnopolu. Studia prawnicze odbył na Uniwersytecie Franciszkańskim we Lwowie. Tam w 1867 r. uzyskał stopień doktora praw, zaś rok później habilitował się z ekonomii społecznej na podstawie pracy poświęconej teorii Thomasa Malthusa i Davida Ricardo. W 1871 r. poślubił w Cieplicach w Czechach Józefę Seichę, córkę mieszkającego tam niemieckiego lekarza.

Pracę zawodową rozpoczął w 1867 r. w Namiestnictwie Politycznym we Lwowie, z posady zrezygnował w 1871 r. po mianowaniu na profesora nadzwyczajnego Uniwersytetu Lwowskiego, gdzie od 1868 r. wykładał ekonomię. Owocem aktywnej pracy naukowej były kolejne publikacje, w tym dwutomowy *Wykład ekonomii politycznej* (1873–1874) oraz *System nauki skarbowej* (1876). W 1877 r. został profesorem zwyczajnym, trzykrotnie pełnił funkcję dziekana Wydziału Prawa Uniwersytetu Lwowskiego, w roku akademickim 1879/1880 był prorektorem, zaś w roku 1878/1879 rektorem uczelni. Na Uniwersytecie pracował do 1892 r., odgrywając ważną rolę w procesie spolszczenia uczelni.

W latach siedemdziesiątych zaangażował się w działalność społeczną. Był członkiem komitetu

* Prof. dr hab. Paweł Grata – Uniwersytet Rzeszowski.